

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
5.185

CENA OGŁOSZENI:	
1-sza str. i w tekście 7 groszy, za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).	
Nekrologi	5 " " " " " " " " " "
Nadane po tekście 5 " " " " " " " " " "	
Zwyczajne	3 " " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej	
CENA PRENUMERATY:	
Miesięcznie w Łodzi	złotych 1.85
" " kraju	2.50
" " zagranicą	4.00
Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odniesieniem 4.80 złotych miesięcznie.	
Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106	
Telefon nr. 7-99.	

Dziennikarstwo.

Zali wypada brać po Bekwarku lutnie do ręki?

Cóż nowego można powiedzieć o dziennikarstwie po tych niezwykle błyskotliwych, ironicznych, a prześwietlających najdalsze zakątki czwartego mocarstwa, szkicach Roberta de Jouvenela?

Któż może się pokusić o lepsze, trafniejsze i głębsze ujęcie istoty dziennikarstwa, ściślej i bardziej obrazowe scharakteryzowanie jego cech od przedwczorajszego zgasłego księcia publicystyki?

Bezwątpienia, nie wiele pozostało do powiedzenia po ukazaniu się „Czwartego mocarstwa” i „Nauki dziennikarstwa w dwudziestu lekcjach”.

Tak, ale subtelne te i przenikliwe studia odnoszą się do dziennikarstwa zachodu, dają charakterystykę wielkiej kuźni publicystycznej w Paryżu, mutatis mutandis, w Londynie czy w Brukseli.

Dziennikarstwo u szczytów swej potęgi, prasa, jako państwo w państwie — to obraz widziany na zachodzie.

Inaczej nieco u nas. Dziennikarstwo na ziemiach Rzplitej znajduje się u początku tej drogi, którą przebiegło już na zachodzie.

U nas dopiero teraz dochodzi do pewnego stopnia rozwoju szkoła dziennikarska, której właściwe znaczenie oceniono dawno na zachodzie. W Niemczech, w Anglii, we Francji istnieją wydziały dziennikarskie bądź przy wyższych uczelniach, bądź jako instytucje autonomiczne.

A że dziennikarstwo, jako fach, należy uważać za wiedzę stosowaną, przeto istnienie uczelni, poświęconej tej wiedzy, należy również uważać za miernik rozwoju prasy.

Szkole dziennikarską mamy dotychczas jedną, w Warszawie, istniejącą jako wydział autonomiczny przy wolnej wszechszkole.

Rzut oka na program tej szkoły przekonuje o konieczności kształcenia dziennikarza i publicysty jako takiego. Talent wrodzony jest tu oczywiście pożądanym, ale sama rytyna i praktyka nie wiele się dzielić osłabiły przy stałym rozwoju prasy i coraz szerszym zakresie jej działań.

Specjalizacja z jednej, encyklopedyczne wykształcenie z drugiej strony są dziś niezbędnymi artykułami dziennikarza, publicysty.

Nie posiadając ich, nie może on być nawet dobrym rzemieślnikiem w swym fachu.

By orientować się w splocie stosunków politycznych, społecznych, ekonomicznych swego kraju i zagranicą, musi dziennikarz posiadać te dozę wiedzy, która pozwala mu wysnuwać wnioski z urzywkowych choćby przesłanek, oceniać słusznie i rzeczowo doniosłość tego lub innego faktu politycznego etc.

Dziennikarstwo polega tyleż na zdolnościach do obserwacji co na umiejętności wnioskowania i analizowania. Doprowadzenie tych wszystkich arkanów sztuki do doskonałości nie może być dziełem przypadku ani bożej łaski, ale raczej wynikiem przygotowania, studiów, pracy.

Nawet reporterka, w szerszym zakresie i w wyższym stylu, wymaga już właściwego treningu i wykształcenia.

Znakomity i cieszący się światową sławą reporter francuski, Jacques Dhur, specjalizował się w kryminologii i bynajmniej nie studiowaniu dzieł Conan Doyle'a zawdzięczał swe sukcesy na polu reportażu detektywistycznego.

Skończyły się bowiem piękne dni Aranjezu. Świeci garnków nie ciepła, w skomplikowanym mechanizmie prasy na wczesniej nie znajdzie sobie miejsca za dni fachowiec z „domowym obrazowaniem”.

Bez talentu, bez iskry bożej nie stworzy de Jouvenela, to pewne.

Ala pewnie i to, że bez podreżnika nie wychowa nawet kopyta.

Tres.

Łuna pożaru chińskiego przygasa

PRZEBIEG WALKI.

LONDYN, 25 września. (Pat.) „Daily Mail” donosi z Muggenu, że armia gen. Wu-Pei-Fu utraciła w walkach w dniach ostatnich około 30 tysięcy ludzi zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Kon sul angielski zawezwał cudzoziemców do natychmiastowego opuszczenia miasta Czing-Sang-Tse, bombardowanego przez Tsang-So-Lina. W miejscowości Ne-Wu-Czang wysadzono na ład 300 żołnierzy japońskich dla ochrony interesów japońskich.

CHCA SIĘ POGODZIĆ.

LONDYN, 25 września. (Pat.) Dzienniki tutejsze donoszą z Shanghaju, jakoby generałowie, rywalizujący ze sobą, którzy toczyli walki w okolicach Shanghaju rozpoczęli układy pokojowe.

NOWY JORK, 25 września. — „United-Press”, podając pogłoski o rozpoczętych jakoby rokowaniach pomiędzy walczącymi generałami chińskimi, Czi-Si-Jang oraz Lu-Jung-Tsangem, wyraża przypuszczenie, że pogłoski takie spowodowane zostały prawdopodobnie chwilowym zawieszeniem operacji wojennych na froncie koło Shanghaju, gdzie obie walczące strony oczekują na dalsze posilki. Zdaniem „United-Press” pogłoski te mogą być też uzasadnione, o ile się zważy charakter chińczyków, który nie pozwala im na wykorzystanie do ostateczności danej sytuacji. Akcja gen. Czi-Si-Janga w dniach ostatnich jak np. wysadzenie mostu kolejowego koło miasta Kiang-Szing na południowy zachód od Shanghaju zdaje się świadczyć, że ma ona na celu obecnie nie tyle operacje wojenne przeciw gen. Lu-Jung-Tsangowi, ale raczej wywarcie nań nacisku w kierunku zmuszenia go do rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

NIC NAS CHINY NIE OBCHODZĄ.

LONDYN, 25 września. (Pat.) — Biuro Reutersa dowiaduje się, że wszystkie wielkie mocarstwa postanowiły powstrzymać się od interwencji w Chinach.

Rola ligi narodów.

MISJA KS. GORCZAKOWA.

GENEWA, 25 września. (PAT.) Za domniemanego obserwatora rządu sowieckiego przy zgromadzeniu ligi narodów uchodzi tutaj bawiający od szeregu tygodni w Genewie ks. Górczakow, radca poselstwa sowieckiego w Rzymie, b. dyplomata carski.

W prowadzonej niedawno rozmowie z dziennikarzami, Górczakow miał oświadczyć, że sowieci bynajmniej nie wpływają na Rzeszę w kierunku nie wstępowania jej do ligi narodów. Okoliczność ta, oświadczył Górczakow, oczywiście w niczem nie przesądza stosunków samych sowieków do ligi narodów.

KONTROLA ZBROJĄCYCH SIĘ.

GENEWA, 25 września. (PAT.) Rada ligi narodów na kilku posiedzeniach tajnych obradowała nad projektem, dotyczącym sprawy organizacji kontroli wojskowej z ramienia ligi narodów, na wypadek zbrojenia w Niemczech, Austrii, Bułgarii i na Węgrzech. Jak dotychczas opinie poszczególnych mocarstw nie zostały uzgodnione. Jednym z najbardziej dyskusyjnych punktów była sprawa udziału państw ościennych w takiej kontroli wojskowej.

KOMPROMISOWY WNIOSEK WŁOCH.

GENEWA, 24 września. (PAT.) — Podczas dzisiejszej dyskusji trzeciej komisji (rozbrojeniowej) przyjęto artykuł 6 protokołu, opracowanego przez komitet 12-tu.

Następnie dłuższą dyskusję wywołał art. 7 protokołu, przewidujący, że podczas postępowania arbitrażowego, ani też przed nim nie mogą być przedsięwzięte żadne za rządzenia mobilizacyjne. W sprawie tej generał de Marinis zgłosił wniosek kompromisowy.

GENEWA, 24 września. (PAT.) — Uchwalono kompromisowy wniosek na brzmienie następujące: „Jeżeli rada ligi uzna, że skarga jednego państwa w sprawie ataku ze strony innego państwa nadaje się do wzięcia pod uwagę, wówczas winna ona, jeżeli uzna za właściwe, urządzić ankietę śledczą w jednym lub kilku zainteresowanych państwach. Ankiety te mają być dokonane w czasie jaknajkrótszym. Podpisujące państwa zobowiązują się udzielić wszelkich ułatwień dla przeprowadzenia tego rodzaju ankiet śledczych.”

Rokowania angielsko-niemieckie zerwane.

PARYŻ, 25 września. (PAT.) Według doniesień Reutersa z Londynu, układy wstępne angielsko-niemieckie, toczące się w Berlinie, w sprawie zawarcia traktatu handlowego, rozbiły się.

Walki w Marokko.

De Rivera twierdzi, że zwycięża.

MADRYT, 25 września. (PAT.) Armia hiszpańska w Marokko osiągnęła w ciągu ostatnich dni kilka sukcesów. Jeden z oddziałów hiszpańskich zdobył Gorguos w rejonie Bonchora. Gen. Primo de Rivera uważa te nowe sukcesy za decydujące. W Tetuanie północnym oddziały hiszpańskie nawiązały ze sobą kontakt. Szczepki, zamieszkujące zachodnią część Marokka, zwolują do Mullei Absolon, świętego miejsca Marokko, zgro-

madzenie, na którym wysłuchani będą wysłannicy Abdul - Herima. Zebranie to zadecyduje o stanowisku tych szczepów, względnie o ich wystąpieniu przeciwko wojskom Hiszpanji. Losy Szoszuanu budzą wielkie zaniepokojenie, ponieważ w mieście tem istnieje liczna kolonia żydów, opowiadających się z wojskiem hiszpańskiem. W razie zdobycia Szoszuanu życie mieszkańców byłoby zagrożone.

O udział Niemców w C. I. E.

Za kulisami kongresu warszawskiego.

W poniedziałkowym numerze „Głosu Polskiego” (z dn. 22 b. m.) podaliśmy szczegółowo omówienie sprawy przy stąpienia „Deutsche Studenschaft” do C. I. E.

W ślad za temi inspiracjami podaliśmy wiadomość o nieoczekiwanym przybyciu p. Zimmermanna, delegata niemieckiego do Warszawy, który podał na nowo pertraktacje na temat swych niezmiennych warunków.

Rezultatem tych pertraktacji było zaproszenie delegata „Deutsche Studenschaft” do stałej współpracy z C. I. E., przy jednoczesnym uznaniu niemożliwości przyjęcia Niemców do konfederacji. Powodem tego nieprzyjęcia był charakter rasowy zjednoczenia niemieckiego, podczas gdy C. I. E. stoi na gruncie państwowym. O powyższym donosił wczorajszy „Kurier Wieczorny”.

Dziś możemy podzielić się z czytelnikami szczegółami sensacyjnej wprost sprawy uznania języka niemieckiego w obradach C. I. E. i z jeszcze sensacyjniejszym rozwiązaniem tej sprawy: przyjęciem języka niemieckiego jako równorzędnego języka obrad z francuskim i angielskim.

Po przyjęciu pierwszego wniosku o stałą współpracę z delegatem niemieckim, wystąpiła delegacja szwajcarska na plenum z wnioskiem dotyczącym języka niemieckiego w myśl postulatów niemieckich.

Delegacja francuska zalega stanowisko kraciowo nieprzychylnie.

Francuzi wręcz oświadczyli, że z chwilą rozpoczęcia głosowania nad wnioskiem powyższym, będą zmuszeni wystąpić z C. I. E.

Plenum, niezrażone tą groźbą delegacji francuskiej i opuszczeniem przez francuzów sali obrad, podało wniosek pod głosowanie. Za wnioskiem oddały swe głosy Anglia, Szkocja, kraje neutralne, kraje bałtyckie, Węgry i Bułgaria. Przeciwno wnioskowi głosowali jedynie polacy. Inne kraje wstrzymały się od głosowania.

W ten sposób wniosek przeszedł i głosami na I.

Nikt nas nie posadza chyba o specjalnie wrogą stosunek wobec Niemców, lecz takiego obroty sprawy odnośnie do języka niemieckiego absolutnie nie przewidywaliśmy. Rozumiemy w zupełności negatywne stanowisko naszej delegacji przy głosowaniu.

Czy delegacja francuska dotrzyma swej groźby i wystąpi z C. I. E. wydaje nam się b. problematyczne.

Polityka młodego świata studentów jest miniaturą polityki wielkiej — polityki państwowej. I tu i tam Niemcy nie dają się wziąć na plewy i są twardym orzechem do zgryzienia dla ich głównych zwycięzców-francuzów.

G.

Kronika telegraficzna.

Ołbrzymi pożar składów nafty.

W składach nafty w porcie Sviram uderzył piorun i spowodował olbrzymi pożar. Na składzie było 2 miliony galonów ropy naftowej.

Parowiec w ogniu. Do portu w Hamburgu zawinął parowiec szwedzki „Erlang”, przyczem ładunek okrętu stał w ogniu. Parowiec izolowano i przystąpiono do energicznej akcji ratunkowej. Okręt był naladowany makuchami linianymi i tytoniem.

Walki religijne hindusów z mahometanami. W wielu miejscowościach Indji doszło do krwawych starć pomiędzy hindusami i mahometanami, gdyż ci ostatni wszędzie usiłowali przeszkodzić obywatelom i procesjom religijnym hindusów.

Katastrofa kolejowa w Niemczech. W Niemczech pomiędzy stacjami Szczegłowie i Knurow nastąpiło zderzenie pociągów towarowego z osobowym. Obie lokomotywy zostały zgruchotane, a najbliższe wagony wciśnięte jeden w drugi. Służba kolejowa i wielu pasażerów powyskakiwało w pociągów. Pięciu pasażerów odniosło ciężkie rany. Katastrofa została spowodowana tem, iż oba pociągi dostały jednocześnie sygnał do odjazdu i spotkały się na wspólnym torze.

Szwajcaria nie wyda Camporiniego. Sąd związkowy w Lozannie odrzucił jednogłośnie żądanie włoskie w sprawie wydania przywódcy socjalistów włoskich Vincento Camporini, który jest oskarżony o to, iż zastrzelił przywódcę faszystów w Cereggio w dn. 6 kwietnia b. r., a następnie zbiegł do Genewy. Odmowa nastąpiła na tej zasadzie, iż idzie w tym wypadku o przestępstwo o czysto politycznym podłożu, pozatem Camporini do inkryminowanego mu czynu nie przyznaje się.

100 osób spłonęło w kinie. W kinematografie w Smyrnie wybuchł pożar, wskutek czego spłonęło przeszło 100 osób. Wśród zmarłych znajduje się również szwagierka Ismet-paszy.

Szyling w Austrii.

WIEDEN, 25 września. (PAT.) — Na posiedzeniu parlamentu minister skarbu Kienbeck zapowiedział, że w najbliższym czasie wnieśli przedłożenie o wprowadzenie w Austrii szylinga, jako jednostki monetarnej. Szyling równać się będzie 10 tysiącom koror austriackich.

Wydobywanie floty niemieckiej pod Scapa-Flow



Okręt wojenny „S. 131” z balonami, z pomocą których wydobyto go na powierzchnię morza. Każdy z balonów posiada siłę nośną 150 tonn.

Walcząca Gruzja.

Piękny kraj Kaukazu, przylączony do carskiej Rosji prawem przemocy — nigdy nie przestawał rwać się do walki o swą wolność narodową i wolność społeczną.

Piękni, rasowi ludzie rycerskiego plemienia drogo płacili krwią za każdy wysiłek zrzucenia ze się jarzma despotyzmu. Car posyłał ekspedycje karne, wieszał, palił i zmuszał do posłuszeństwa mężnych kochających wolność górali.

Ten czarnooki pastuch z pod Kazbeka, mogący typem swoim imponować rodowej arystokracji zachodniej kultury — ilekroć zdarzała się sposobność, aby sztyłem uderzyć w pierś najeźdźcy — zawsze chwycił za broń i nie składał jej bez zacieklej walki, która była i jest żywiołem synów gór, czarownego Kaukazu.

Gruzini kochają swą wolność narodową — i miłości tej dają dowody po raz niezliczony — stając do walki i teraz z czerwoną Moskwą, która zrzuciwszy carskie korony, nie zdołała porzucić starych systemów centralizacji, dokonywanej w imię nowych wprowadzonej idei, lecz przy pomocy starodawnych sposobów, deptać wolę narodu, co sam chce być u siebie gospodarzem jedynym.

Do problemu niepodległości narodowej można podchodzić różnymi drogami. Można twierdzić, że niepodległość państwa jest rzeczą mniej ważną aniżeli wolność jednostki. Można mieć nadzieję, że z czasem taka niepodległość nie będzie zaprzętała uwagi gospodarzy świata, który potrafi urządzić się tak, że kwestia słupów granicznych, drutów kolczastych i żywych murów ludzkich w postaci armii — nie będzie odgrywała tej — panującej (dominującej) roli, jaką gra obecnie w ustroju kapitalistycznym, gdzie ten ma słusność, kto jest silniejszy. Ale skoro dziś niema na świecie narodu, któryby nie cenił sobie swej zbiorowej samodzielności — to czemużby Gruzja miała być gorsza od innych?

Carowie rosyjscy stali na stanowisku: „usmirit’ miatież”. I tłumili bunt gruzinów i uciszali pałką, kulą i szubienicą, na której zawisali mężni obrońcy kaukaskich gór.

Bolszewicy w spuściznie po carach przejęli system „zbierania Rosji do kupy” — i zlekceważyli żądania Ceretellich, Gegeczkorich i Czeidzych, którzy inaczej wyobrażali sobie wolne współżycie z porewolucyjną Rosją, niż jest ono obecnie. I dlatego to dziś znowu w strumieniach górskich płynie krew gruzinów wraz z krwią czerwonej armii rosyjskiej, która idzie odbierać tereny naftowe i umacniać prestige rosyjskiej stolicy.

Centraliści rosyjscy, wczorajsi t. zw. esdecy, a dzisiejsi komuniści rosyjskiego typu — centralizm swój narzucali nie tylko Kaukazowi. Czynili to w stosunku do Łotwy, Estonii, Finlandii i do Polski, po którą usiłowano sięgnąć zbrojnie i marszem na Warszawę w roku 1920.

Bolszewicy zapomnieli o tem, że przemocą nie wolno wprowadzać ani nowych zasad, ani tembardziej nowego panowania.

O powstaniu Gruzji powiadają bolszewicy, że zostało ono urządzane za pieniądze ligi narodów (tak mówi Kamieniew) w celu pokazania światu, że Rosja bolszewicka stoi na wulkanie.

Przeciwnicy bolszewików, a zrazem ich znawcy, utrzymują, że

powstanie Gruzji zostało spowodowane przez samych bolszewików, aby je zdusić w zarodku i zastraszyć innych szykujących się do przewrotu powstańców i likwidować ich kolejno jednych za drugimi.

Bo skądinąd nie ulega najmniejszej wątpliwości, że parcie ku reformowaniu obecnych rządów rosyjskich, które są dyktaturą jednej partii — jest dość mocne. I idzie ono zarówno z prawa jako i z lewa — i w sumie stwarza głucho pomruk wewnętrzny.

Dzisiejsze walki w Gruzji, płonące wsi i miasta i krew zalewająca oczy walczącym — to straszny akt, na który uwagę musi zwrócić cały świat kulturalny.

Tymczasem reprezentacja tego świata, liga narodów, wymijająco przyjęła do wiadomości tragedję Gruzji.

Polska zareagowała manifestacjami na cześć walczących gruzinów. Pośpiewano, podeklamowano, ale czynnie nie jest w stanie pomóc, bo jest za słaba — i zresztą, jakaż odległość dzieli Warszawę od Tyflisu? I ile przeszkód na tej drodze!

Ktoś nawet w Polsce rzucił myśl tworzenia polsko-gruzińskich legjonów — ale uznano to za młodzieńcze marzenie.

Dla kochających wolność walka gruzinów jest pięknym wysiłkiem, niezależnie od przyczyn i powodów, które ją teraz wywołały. Leje się z jednej strony krew za wolność narodu, z drugiej krew za utrzymanie władzy państwowej centralistycznej Rosji, która nie zdoławszy u siebie wyzwoić człowieka pracy z pod jarzma kapitału — nie zdołała zdobyć się na zapewnienie wolności ludowi Gruzji, która niczem grozi Rosji sowieckiej nie mogła nawet wtedy, gdyby rządziła się innymi metodami, aniżeli rządzi się Rosja dzisiejsza. Czy np. parlament gruziński byłby niebezpieczeństwem dla sowieckiej Moskwy? Bolszewicy przyszli do przekonania, że także to byłaby oaza przeciwbolszewicka — i dlatego teraz leje się tam w górach krew, która, w myśl „prawa silniejszego”, rozstrzygnie, kto ma rację na dziś — i kto może ją mieć na jutro.

Skoro Gruzja chce być niepodległą — niewolno narzucać jej cudzej woli i panowania pod żadnym kątem, nawet „sub specie aeternitatis” — a także w imię zabawionego po rosyjsku komunizmu państwowego.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski

U stóp Wawelu.

Łódź przez pryzmat Krakowa. — Koniec legendy o „kulturalnym monopolu” — „Współczesność” podwawelskiego grodu.

Kraków, 23 września.

Kto od czasu do czasu ma możliwość zetknięcia się z życiem kulturalnym Krakowa, z jego chryzą, wartkim prądem, tego zastanowić musi i zdziwić szereg przeobrażeń i przemian, jakie w tem mieście się dokonały i dokonywują.

Kto na krótko tylko wpadnie do obszernych sal muzeum narodowego w Sukiennicach i ma tyle tylko czasu, by stanąć na chwilę przed rozpędną „Czwórką” Chełmońskiego lub olśniewającym przepychem swych barw „Hołdem pruskim” Matejki, czy wreszcie w zadumie skłonić głowę przed „Lituanją” Grotgera, czy pastelami Wyspiańskiego — tego zastanowić musi fakt, że centrum życia zwolna i stopniowo przenosi się z sal muzealnych na szerokie ulice i place.

Kraków zaczyna się naprawde budzić z uśpienia, pragnąc dorównać innym większym miastom polskim, które amerykanizują się i żyją tętnem życia współczesnego.

Głębokie przeobrażenia dokonywują się i w ludziach, którzy dosyć już mają admirowania sędziwego grodu, „patny wieków” i smętnego romantyzmu.

Chodzi im o wytworzenie współczesnych wartości, o zintensyfikowanie życia, co nastąpiło w tempie znacznie szybszym, niż to ma

miejsce w Łodzi, gdzie nawet się nie chce pomyśleć o przystosowaniu warsztatów pracy do nowych warunków.

A Kraków uczy się pracować, spotęgował swój handel i rozwinął zupełnie u nas nieznaną zmysł reklamy. O intensyfikacji handlu mogli się zresztą przekonać i hurtownicy łódzcy, którzy niejednokrotnie mieli możliwość zetknięcia się z kupcami Małopolski, a zwłaszcza krakowskimi.

— Uczymy się od łódzian pracy, wyteżonej, energicznej pracy, powiedział mi w rozmowie jeden z wybitniejszych kupców krakowskich.

Pracować sumiennie i zapobiegliwie, a jednocześnie z imponującym wprost rozmachem, tak jak to Łódź czyni — nie potrafiliśmy zupełnie. Pragniemy więc powetować czas stracony i stać się bardziej współczesnymi ludźmi, przystosowanymi do nowych warunków gospodarczych i nowych metod pracy.

Zdanie to o Łodzi nie jest opinią oderwaną. Raczej częstokroć spotykałem się ze znajomością stosunków i spraw łódzkich wśród społeczeństwa, a zwłaszcza kupiectwa krakowskiego.

Do niedawna jeszcze pojęcie o Łodzi było nieskomplikowane: las kominów, dużo brudu, wielkie majłki, pozatem — głucha wieś.

Dopiero z czasem zaczęło sobie uświadamiać, że ta „głucha wieś” jest potężnym środowiskiem pracy i wytwórczości, że jej techniczne urządzenia imponowały nawet fachowcom zagranicznym, a ostatnio w tej „głuchej wsi” ujawniły się coraz silniej aspiracje kulturalne.

Kraków przestał już bowiem posiadać „monopol na kulturę”, z której tak zawsze był dumny. Trzeba to sobie powiedzieć jasno i otwarcie i zerwać raz z tą legendą, blakającą się jeszcze tu i owadzie.

Można mówić o potężnym rozwoju kultury i sztuki w tem środowisku, ale nie może być mowy o duchowym prymacie. Życie kulturalne Krakowa, rzecz oczywista, tętni i dziś jeszcze zawrotnym rytmem, ale w inne już zaczyna się ono już krystalizować formy. Ogi dostojny mag literatury, jeden z duchowych twórców obozu „młodej Polski”, dzisiaj wygłasza w Krakowie, w tym samym Krakowie, który pamięta jeszcze „Paon” u Turliniego i okres „Zielonego Balonika” — odczyt o... kartach. Tak, o grze w karty, o taroku, bridge’u, wście, pokerze!

Teatr im. Słowackiego pod wytrawną dyрекcją Teofila Trzcinskiego, gra, o zgrozo, frywolną komedję Tristana Bernard’a „Prawo pocałunku”, a w cudownie odświeżonej „Esplanadzie” odbywają się codziennie dancinigi z udziałem nieodzownego mister Johna czy James’a.

Kraków się cywilizuje: wystawy, galerje, teatry, kobiety — wszystko powleka się zlekką szminką „współczesności” i tańczy aż do upadłego.

Tylko dostojna katedra wawelska spogląda na to, niby filozof z uśmiechem dobrośliwej ironji.

M — m.

Zbiory tegoroczne a drożyzna.

Minister rolnictwa p. Stanisław Janicki przedstawił w wywiadzie dziennikarskim wynik zbiorów tegorocznych. Z wynurzeń ministra, opartych na danych, wynika, że wzrost drożyzny w Polsce ma swe źródło w samowoli grup posiadających, bo rzeczowych argumentów na uzasadnienie drożyzny niema.

Wspomniał na początku p. Janicki, że pod względem danych cyfrowych kwestja plonów tegorocznych jest niezupełnie wyjaśniona, a to z tego powodu, gdyż nasze wojewódzkie urzędy statystyczne nie są na tyle sprawne, jakby sobie tego należało życzyć. Naogół jednak biorąc, jeśli zestawimy dane głównego urzędu statystycznego, urzędów wojewódzkich wreszcie dane uzyskane od towarzystw i organizacji rolniczych, możemy dość do kompromisowego wniosku, że produkcja tegoroczna w zakresie żyta jest około 30 proc. mniejsza, aniżeli w roku zeszłym, czyli że wyniesie 420.000 wagonów 10-tonnowych. Zaznaczyć przytem należy, iż zmniejszenie się urodzaju żyta nie jest jednolite w całym państwie i zostało wywołane sporadycznymi klęskami elementarnymi w poszczególnych dzielnicach.

Nieurodzaj żyta nawiedził wschodnie i środkowe połacie Małopolski (pow. przemyski i przeworski), w zachodniej zaś powiat żywiecki, oraz najbardziej na północ wysunięte powiaty zachodnie, t. j. kartuski, kościerzński, starogardzki i wejchrowski, a bezpośrednio jego przyczyną były niepożywne warunki atmosferyczne przy przeziębieniu żyta.

W licznych okolicach pszenica została uszkodzona przez niezmiażdżenie. Ponadto okres letni obfitował w klęski, nie sprzyjające do brym plonom, gdyż silnie wystąpiła rdza, a potem przyszły nadmierne deszcze w okresie kwitnienia.

wreszcie gradobicia, oberwanie chmur, a nawet powodzie. Wszystkie wymienione klęski mają przecież charakter lokalny i wystąpiły przeważnie w różnych stronach kraju. Wobec tego statystyczne ujęcie rozmiarów klęski byłoby nadzwyczaj trudne, skoro nawet ostatni okres deszczowy zmniejszył efekt plonów, utrudniając ich zwózkę z pól. Dopiero ostatnie dni pogodne umożliwiły sprzęt pszenicy do stodoł.

Tegoroczna produkcja jęczmienia wyniesie mniej więcej 85 proc. produkcji zeszłorocznej, a 95 procent wytwórczości przedwojennej. Natomiast produkcja owsa powinna wynieść około 110 proc. produkcji przedwojennej.

Zbiór okopowin przedstawia się bardzo dobrze, a buraki i kartofle wprost doskonałe. Na gruntach mokrych kartofle miejscami wygniły, ale to nie ma wpływu na ogólny wynik urodzajów.

— Czy zatem zbiory tegoroczne wystarczą w zupełności do należytego zaopatrzenia naszego rynku wewnętrznego?

— Powiem krótko: tegoroczna produkcja zboża chlebowego powinna wynieść łącznie około pół miliona wagonów. Jeśli od tej liczby odejmiemy 100.000 wagonów na zasiew, wówczas pozostanie łącznie z niewielkim zapasem zeszłorocznego zboża około 460.000 wagonów.

Z uwagi na to, że rząd wyznaczył ostatnio cło od zboża wywożonego za granicę w wysokości 2 i pół złotego od centnara metrycznego (100 kg.), ceny zboża powinny kalkulować się mniej więcej tak, jak ceny światowe zboża po odliczeniu cła i kosztów transportu. Mojem zdaniem, wobec powyższego eksport zboża naszego nie będzie się kalkulować. Należy przytem przewidywać, że jakkolwiek zboża chlebowego będziemy mieć obecnie mniej niż przed ro-

kiem, aprowizacja kraju może być zapewniona zwłaszcza wobec dużego urodzaju jarzyn, warzyw, okopowin i owoców.

— Czy jednak części zbiorów nie będzie trzeba wywieźć za granicę wzamian za nawozy sztuczne?

— Obawy w tym kierunku są płonne, gdyż nasze zapotrzebowanie nawozów sztucznych z zagranicy nie jest znaczne. Poważną większość zapotrzebowania na nawozy azotowe pokrywa fabryka w Chorzowie, nawozów potasowych dostarcza kopalnia w Kałuszu, nawozy fosforowe dostajemy z Górń. Śląska i innych fabryk krajowych. Sprowadzane są z zagranicy fosforyty jako surowiec do wyrobu superfosfatu, pewne ilości tomasyny oraz saletra chilijska.

Pan minister patrzy — jak widzimy — bardzo optymistycznie na układające się stosunki w Polsce. Gdyby u nas respektowano ustawy i rozporządzenia, być może że przetrwalibyśmy ten rok bez większych katastrof, przy zmniejszonem bezrobociu. Rzeczywistość dzisiejsza uraga jednak pięknym słowem optymistycznego ministra.

Już sama zapowiedź nieurodzajów wywołała gwałtowną zwyżkę cen produktów rolniczych w Polsce. A gdy producent rolny doszedł do przekonania, że rząd mu w jego manipulacjach przeszkadzać nie będzie, zaczął śrubować tak ceny zboża, że dzisiaj przekroczyły one 50 proc. w porównaniu z cenami lipcowymi. Statystyka zbiorów światowych wskazuje, że i w Niemczech zbiory są słabsze, a w Czechach słabsze niż w Polsce, lecz w tym samym czasie, kiedy u nas poszły ceny w górę o około 50 proc., w Berlinie notowano zwyżkę o 0,6 proc., w Liverpoolu o 6,3 proc., a w Pradze niż o 0,3 proc.

Z ROSJI I O ROSJI.

WYLEW NEWY.

LENINGRAD, 24 września. (Pat.) Z powodu gwałtownej burzy wczoraj o godz. 18 nastąpił wylew Newy. Zalane zostały niektóre dzielnice, a woda dosięgła śródmieścia. O godz. 23 wody wróciły do swego lożyska. Ofiar w ludziach nie było. Przerwana została na pewien czas komunikacja telegraficzna i zgłoszono światło elektryczne.

TRADE-UNIONISCI JADĄ DO ROSJI.

LONDYN, 24 września. (Pat.) — Kongres Trade-Unionu uchwalił wysłanie delegacji specjalnej, która zbada stan polityczny i socjalny Rosji. W skład delegacji tej wejdzie Herbert Smith, prezes związku górników, Bromley, sekretarz związku maszynistów, Ben Tillet, sekretarz związku pracowników transportowych.

ZBLIŻENIE SOWIECKO - JAPONSKIE.

LONDYN, 23 września. (Pat.) — Biuro Reutersa donosi, że w rokowańach rosyjsko - japońskich osiągnięto już porozumienie w zasadniczych punktach. Niemniej jednak szereg spraw poważnych wymaga jeszcze załatwienia.

100 zł. nagrody

otrzyma każdy, kto pomoże wynająć 1 pokój lub 2 bezdzietnemu małżeństwu za

wysoką opłatą miesięczną

Wiadomość: „BIP” Cegielniana 40.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

25

Czwartek

Dziś: Ładystawa.

Jutro: Cyprjana M.

Wschód s. o g. 5.25

Zachód s. o g. 5.20

Wschód ks. 2.21 pm.

Zachód ks. 4.09 pm.

Dług dnia 12 g. 04 m.

Ubyło dnia 4 g. 07 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galeria sztuki, park im. Sienkiewicza wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa polskiego, otwarta od 10 r. do 8 w.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6 — 8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Gałganek”.

Teatr Popularny: „Chata za wsią”.

Casino: „Znajoma z ulicy”.

Odeon: „Aryokratyczne małżeństwo”.

Luna: „Kupiec Wenecki”.

Grand - Kino: „Teodora”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Stargane nici szczęścia”.

Nowości: „Wszystko za pieniądze”.

Miejski Kinematograf Oświatowy: „Helena i upadek Troi”.

HUMOR.

(Z teki profesora F. Halperna).

Też punkt widzenia.

„Irko, zauważyłem, że twój kuzynek zbyt często i zbyt namiętnie ci całuje! — Ale proszę Cię, mamo, dopiero niedawno zwróciłam mu uwagę, że pozwałam mu się całować tylko, jako kuzynka.”

Przy „baku”.

„Jesteś szubrawiec, szuler, łobuz! — Przepraszam, albo gramy, albo rozmawiamy!”

Pomiędzy przyjaciółkami.

„Miałas jechać z twoim Fredkiem do Zakopanego?”
— Wyobraź sobie, że „stary” nie daleko do kosztu podróży, przeznacząc, że jedzie ze mną!
— Wiesz co zrobisz?
— Jęde ze „starym”.

UPOSAŻENIE ZA PAŹDZIERNIK.

Ministerstwo skarbu zaawiadomiło urzędy, że o ile przy wypłacie uposażeń nie jest stosowana mnożna, wówczas należy przy wypłacie uposażeń za październik wypłacić uposażenie września plus 8,6 proc.

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE NA PODWYŻSZENIU MNOŻNEJ DLA URZĘDNIKÓW.

Z ministerstwa skarbu dowiadujemy się, że podwyższenie mnożnej dla poborów urzędniczych w niczem nie naruszy budżetu, ponieważ skutek stosowanej w ubiegłym miesiącu niższej mnożnej uzyskano znaczne oszczędności. Gdyby zaś i w przyszłych miesiącach do końca roku trzeba było tę wyższą mnożną stosować, to i wówczas na pokrycie tego wydatku wystarczyłyby oszczędności, które zostały zgromadzone w poszczególnych budżetach ministerjalnych.

Nad czym dziś radzić będą ojczymowie miasta?

Przezorność magistratu. — Kanalizacja „ma czas” — Urzędnicy w obronie swych praw.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż na porządku dziennym znalazł się cały szereg spraw, stanowiących najistotniejsze bolączki samorządu łódzkiego. Ponieważ zaś niektóre z tych spraw, jak np. pragmatyka służbowa dla pracowników samorządowych miasta Łodzi wywołują bardzo ożywioną dyskusję i ujawniają pewne arcyciekawe momenty — przeto winniśmy być przygotowani na cały szereg niespodzianek.

Na czoło tych palących i aktualnych spraw, wyczuwa się, przeczornie wstawiona na ostatni punkt porządku dziennego kwestia powzięcia zasadniczych uchwał w sprawie budowy kanalizacji i wodociągów m. Łodzi.

Zwyczajnym magistrackim zwyczajem umieszczono tę sprawę na końcu, gdy zmęczeni długim siedzeniem panowie bezradni przy mówić będą bez dyskusji przedłożenia magistratu i głosować bezmyślnie, byle prędzej, aby zbyć.

Chyba, że opozycja zechce przerwać tę idylę i przystąpi do ostrej krytyki dotychczasowych poczynań władz miejskich. Należy bowiem podkreślić, że w kierunku realizacji projektu kanalizacyjnego nie uczyniono zbyt wiele, a jak to już poprzednio wskazyaliśmy, odbyta z posłami na sejm konferencja nie dała żadnych rezultatów pozytywnych.

Pomimo zapewnień i enuncjacji władz miejskich sprawę tę trudno będzie ruszyć z miejsca własnymi siłami, a zupełnie problematycznie przedstawia się plan realizacji skanalizowania i zwodociągowania Łodzi.

To też dyskusja nad tą prawą powinna się rozwinąć w sposób zasadniczy: czy budować za własne fundusze, czy też bez względu na warunki starać się o zdobycie kapitałów zagranicą.

Druga nie mniej ważna sprawa, znajdująca się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, która również wymagać będzie wszechstronnego zbadania i wyciecznego oświetlenia — jest kwestia przyjęcia od skarbu państwa 100.000 złotych pożyczki na budowę publicznej szkoły powszechnej. Sprawa ta wymaga z kilku względów należytego jej sprecyzowania.

Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie kwestię gmachów szkolnych w Łodzi, gdzie rozbudowa wewnętrzna szkolnictwa, ściśła realizacja hasła „szkoły dla każdego”, natrafia na przeszkody z przyczyny braku dostatecznych pomieszczeń.

Ponieważ zaś finanse komunalne nie są jeszcze dostatecznie uporządkowane, przeto sprawa ta nie może być w należyty sposób załatwiona.

Z drugiej strony akcja rządu w tym kierunku, robiącego zawsze i wszędzie oszczędności na oświacie, idzie w tempie bardzo słabym, a przez pewien czas Łódź nie otrzymywała na cel powyższy żadnych kredytów.

To też rada miejska powinna sprawę funduszy rządowych rozstrzygnąć w sposób zasadniczy i zająć wobec posunięć min. skarbu pewne i zdecydowane stanowisko, stając oczywiście w obronie interesów Łodzi, tak często ignorowanych przez biurokratycznych urzędników władz centralnych.

Cieęższe zadanie natomiast będzie miała rada miejska z właściwym rozwiązaniem sprawy pragmatyki służbowej. Pragmatyka ta ma pierwszorzędne znaczenie dla uregulowania stosunków wewnętrznych, a tem samem dla ustąpienia zgrzytów istniejących w wielkiej maszynie gospodarki samorządowej.

Jak nam komunikują sfery urzędnicze, związki zgłoszyły cały szereg poprawek i zastrzeżeń do przedłożonego przez komisję pracy projektu.

Poprawki te, ujęte w pewną zwartą całość zostały już wydrukowane p. t. „Poprawki związku zawodowego urzędników i praco-

wników zarządu m. Łodzi do projektu pragmatyki służbowej”, a w dniu wczorajszym egzemplarze te rozesyłały związki wszystkim członkom rady miejskiej i w ten sposób radni będą mieli możność zorientowania się przed posiedzeniem rady miejskiej w całokształcie tych zmian i zastrzeżeń, co niewątpliwie powinno wpłynąć do datnio na ogólny poziom i rzetelność dyskusji.

Jednym z głównych punktów zasadniczych, co do których istnieją poważne rozbieżności, jest sprawa uznania poprzednich aktów, t. zw. nominacyjnych, stabilizacyjnych i poruczających.

Projekt pragmatyki przewiduje bowiem, że stabilizację poprzedniego magistratu mogą być poddane rewizji i uchylone, o ile nie będą odpowiadały nowej pragmatyce.

Przeciwko temu związki protestują z całą stanowczością, stojąc na zupełnie właściwym i słusznym

stanowisku, że tego rodzaju procedura jest wprost niedopuszczalna, gdyż mogłaby ona stworzyć precedens do ciągłych zmian, spowodowanych zmianami w układzie politycznym sił na terenie gospodarki komunalnej m. Łodzi.

Takie wprowadzanie momentu chwiejności i niepewności w kwestiach stabilizacji, zapoczątkowałoby korupcję moralną w szeregach urzędników, co jest niedopuszczalne.

Drugim punktem spornym jest sprawa przenoszenia urzędników pierwszych trzech stopni służbowych, których nie można było przenosić ze swych stanowisk.

Miało to cel wyraźny przystosowywanie ludzi na wyższych stanowiskach do pracy w danym zakresie, co powodowało specjalizację urzędników wyższych.

Ponieważ zaś zrozumiałe jest zupełnie, że urzędnik, pracujący przez czas dłuższy w zakresie zagadnień kulturalno - oświatowych,

nie będzie posiadał dostatecznych kwalifikacji np. w dziale budowlanym.

To też jakkolwiek przedstawiciele zarządu miasta zaznaczyli, że przy przenoszeniach będą uwzględniane kwalifikacje fachowe, możemy śmiało stwierdzić, że jest to poprostu cichy system utracania urzędników.

Zrozumiałe się więc staje oburzenie związków, które do stosowania tego rodzaju metod nie chcą dopuścić.

Sprawa pragmatyki służbowej i sprawa budowy gmachów szkolnych staje się punktem centralnym, osią, koło której obracać się będzie dyskusja podczas dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej.

Czy dyskusja ta potoczy się w sposób planowy i zasadniczy, czy też będzie, jak to się zazwyczaj zdarza, tylko czcza i jałową gadaniną — to już kwestja całkiem odrębna. Pz.

Jak i z kim bawią się potentaci łódzcy.

Tajemnica domu Nr. 104 przy ul. Kilińskiego.

(J) Od dłuższego już czasu IV-ta brygada urzędu śledczego, przydzielona do inspektoratu sanitarno - obyczajowego, obserwowała mieszkanie niejakiej Wandy Hawliczko, zamieszkałej w poprzecznej oficynie na drugim piętrze, w domu przy ulicy Kilińskiego Nr. 104.

Zajeżdżające często przed dom eleganckie auta i powozy, przybývające przeważnie w godzinach wieczorowych i nocnych, wzbudziły podejrzenie lokatorów domu, tembardziej, że wysiadali z nich jedynie mężczyźni, którzy bardzo często odwiedzali gościnne mieszkanie Hawliczkowej.

Pytana przez sąsiadów, jakie interesy mogą mieć do niej owi zażożni dżentelmeni, Hawliczkowa z tajemniczym uśmiechem odpowiadała, że jest to czyjaś tajemnica, której wydać nie może osobom niewtajemniczonym.

Częste rozpaczliwe krzyki, a nawet spazmatyczne płacze, zain-

trygowały IV-tą brygadę policji śledczej, która pewnej nocy zdecydowała się przeprowadzić rewizję w podejrzanem, a zarazem tajemniczym mieszkaniu.

Po wkroczeniu do tajemniczego nocnego lokalu, policja stwierdziła, iż jest to dom „płatnej miłości”, urządzony z wielkim komfortem i na wielką skalę. Zaareztowanych „gości” i dziewczęta sprowadzono do IV-ej brygady, gdzie spisano odpowiedni protokół, przekazując go prokuratorowi.

Jak się okazało, dziewczęta były córkami znanych kupców w naszym mieście, które pomysłowa Hawliczkowa podstępem do siebie sprowadzała, a następnie szantażowała.

Do dziewcząt tych Hawliczkowa w swoim czasie zbliżała się na ulicy, lub w jakimś publicznym lokalu i po zapoznaniu, usiłowała pozyskać ich zaufanie. Po pewnym czasie zapraszała je do siebie na skromną herbatkę i uprzednio

upiwszy je likierem, dawała im dyspozycję na parę minut, lub nawet na całą noc przygodnym „gościom”, którzy musieli słono jej płacić za „świeży towar”.

Po zniewoleniu, Hawliczkowa wyjaśniała swym ofiarom, że jeżeli udadzą się do policji na skargę lub też przestaną ją odwiedzać, wówczas dostaną „czarne książki” w urzędzie sanitarno-obyczajowym, gdzie ma „swoich znajomych”.

Po sprawdzeniu tożsamości ofiar okazało się, iż między innymi są to: 18-letnia Melanja T., 19-letnia Irma Sz., 19-letnia Irena L., 16-letnia Emilia K., 17-letnia Elsa K. i wiele innych dziewcząt, które dzięki swej naiwności, wpadły w ręce wyrodnej Hawliczkowej.

Nieszczęśliwe dziewczęta, zbądane przez doktora w urzędzie sanitarno - obyczajowym, okazały się chore wenerycznie, co jedynie zawiódłszy Hawliczkowej, która sprzedawała je przygodnym „gościom”.

Niezdrowe apetyty p. Roznera.

„W łasku idą trzy boginie”. — Jabłko Parysa w rękach salaciarza — „Ta noc, czarowna cicha noc...” — Ostra wymiana poglądów. — Protokół końcowy ulicznej konferencji.

(j) W dniu wczorajszym, o godzinie 12 w nocy spóźnieni przechodnie przy ulicy Piotrkowskiej, róg Narutowicza, byli świadkami nachalnej napaści niejakiego Karola Roznera, zamieszkałego przy ulicy Radwańskiej nr. 51, na powracające do domu z teatru trzy córki znanego kupca łódzkiego p. W.

Na żądanie pasażera, dorożkarz nr. 286 w arogancki sposób zaczął namawiać przestraszone dziewczęta, by prędzej „wlażyły do dryndy, gdyż jego gość dobrze im zapłaci”.

Rozner również zaproponował niedwuznacznie powracającym dziewczętom, by udały się z nim razem dla spędzenia wspólnej nocy. W międzyczasie nadszedł powracający ze służby zastępca komendanta IV brygady, p. Jan Chęciński, który „amatorowi” wyperswadował niezdrowe apetyty.

Oburzony Rozner odpowiedział p. Chęcińskiemu, żeby się nie wtrącał do cudzych interesów, radząc mu przystać po przyjacielsku, żeby poszedł na zbity łeb.

Nie tracąc zimnej krwi p. Chę-

ciński wylegitymował się, żądając by Rozner natychmiast się oddalił i nie zakłócał spokoju publicznego.

Widząc, iż z wesołego spędzenia nocy, robią się „nici”, rozniewany Rozner obrzucił zastępcę komisarza stękiem wyzwick.

P. Chęciński zawezwał policjanta, któremu kazał odprowadzić Roznera i wesołego dorożkarza do VII komisariatu policji, celem spisania protokołu i skierowania sprawy do prokuratora.

Dole i niedole życia robotniczego.

Skład zarządu funduszu bezrobocia.

Swego czasu donosiliśmy o tem, że zostały wystawione kandydatury członków zarządu obwodowego funduszu bezrobocia przez związki robotnicze, magistrat i przemysł.

Jak się dowiadujemy, kandyda-

tury te zostały już ostatecznie zatwierdzone przez ministra pracy i opieki społecznej i centralny zarząd funduszu bezrobocia. Na przewodniczącego zarządu powołany został kierownik państwowego u-

rzędu pośrednictwa pracy p. Syska.

Zarząd obwodowego funduszu bezrobocia ukonstytuuje się na początku przyszłego tygodnia, przyczem zajmie się przede wszystkim sprawą lokalu.

Oszustwa zapomogowe.

nieważ i tak wypłaty dokonywane są z pewnem opóźnieniem, więc gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, wypłaty bezrobotnym zostałyby opóźnione przynajmniej o cztery tygodnie.

W odpowiedzi p. Syska oświadczył, iż o powtórnej rejestracji niema mowy, a tylko ze względu na to, że wielu zarejestrowanych robotników znalazło pracę w no-

wo uruchomionych fabrykach, a mimo to robotnicy ci nadal pobierają zapomogi, co jest wyraźnym oszustwem, przeprowadza się ścisłą kontrolę. Prócz tego robotnikom, których karty rejestracyjne zostaną skontrolowane, zamienia się legitymacje tymczasowe na legitymacje, wystawione według ustawy sejmowej.

Myć ręce przed jedzeniem.

ZYCIE I SAD.

Boso, w smokingu powędrował na ławę oskarżonych.

W dniu wczorajszym rozpatrywana była przez sąd okręgowy w Łodzi sprawa Leona Krawczyka, któremu akt oskarżenia zarzuca współudział w kradzieży, dokonanej w dniu 24 lipca 1924 roku u inż. Franciszka Pałaszewskiego, gdzie zrabowano mnóstwo drogocennej garderoby i nakryć platerowanych, ogólnej wartości przeszło 2.800 złotych.

W nocy pomiędzy godziną 3 a 4 właściciel domu, otwierając drzwi wejściowe, spotkał w przejściu 2-ch bardzo podejrzanych osobników, których zatrzymał. Ci jednak, mając nad nim liczną przewagę, uwolnili się z jego rąk i zbiegli w niewiadomym kierunku. Na wszelki wypadek podbiegł do okna również inż. Pałaszewski, dowiedziawszy się jednak, że zлочyńcy zbiegli, z zupełnym spokojem sumieniem położył się z powrotem do łóżka. W kilka chwil jednak został powtórnie, zbudzony krzykiem sąsiadów, którzy znaleźli mu, iż przed chwilą z okna jego mieszkania wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy zdolali zbiedz.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu inż. Pałaszewski spostrzegł wiszącą przed oknem na drzewie kamizelkę i płaszcz gumowy, a po przejściu do stołowego pokoju znalazł sprzęty porzucane po całym mieszkaniu i część platerów poza-

wijanych w serwetki przyszykowane do zabrania.

Inż. Pałaszewski podbiegł do telefonu, by zawiadomić o kradzieży policję, zastał jednak wszystkie druty poprzecinane, co uniemożliwiło skomunikowanie się z komisarjatem.

Zawiadomiona w kilka minut potem policja udała się w pościg za złoczyńcami i po godzinie sprowadzono do komisarjatu pewnego osobnika, który boso w dobre skrojonym smokingu wracał rzekomo do swego mieszkania. W kieszeniach jego znaleziono zabłocone skarpetki i korkociąg, skradziony u Pałaszewskiego. Zapytany w komisarjacie, dlaczego wraca boso do domu, odpowiedział, że grał w karty na Placu Hallera całą noc i tam przegrał swoje kamazsy. Na rozprawie sądowej oskarżony do winy się nie przyznał.

Z zeznań poszkodowanego inż. Pałaszewskiego wynika, że złoczyńcy dostali się do mieszkania przez okno w pokoju sypialnym, skąd następnie przeszli do „gościńnego” i stamtąd przez okno ratowali się ucieczką, o czym świadczą połamane kwiaty.

Po wysłuchaniu świadków zabrał głos prokurator Wilecki, który w swym przemówieniu obala zupełnie twierdzenie oskarżonego Krawczyka, jakoby znaleźony u niego podczas rewizji osobistej karkociąg

został podniesiony na ulicy 6-go Sierpnia, kiedy oskarżony udawał się na Plac Hallera.

Następnie prokurator stwierdza, iż oskarżony będąc zawodowym złodziejem, na co wskazuje jego czterokrotna karalność, musiał być również alkoholikiem, więc zabrał sobie karkociąg, który był mu często potrzebny. Co zaś do przegranych w karty kamazsy, zwraca uwagę sądu, iż oskarżony miał przy sobie zegarek, który mógł być stosowniejszym i wygodniejszym fan-tem do zastawienia. Prokurator dziwi się bardzo, że oskarżony nie przegrał innych części garderoby, byłby wówczas oryginalnie wyglądał na ulicy naszego grodu.

W odpowiedzi na mowę prokuratora obrońca Krawczyka stara się dowiedzieć, iż u robotników łódzkich, śpieszących wczesnym rankiem z odległych przedmieść do swego zajęcia, istnieje zwyczaj zdejmowania bucików i przebywania tej drogi boso.

W replice prokurator zwraca uwagę obrońcy, iż oskarżony Krawczyk nie mógł oszczędzać obuwia, które przegrał w karty i popiera-ja swoje oskarżenie w całej rozciągłości, prosi o surowy wymiar kary dla podsądnego. Sąd po naradzie ogłasza wyrok, skazując Krawczyka na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, oraz opłatę 80 złotych tytułem kosztów sądowych.

Wczorajszy dzień w kronice policji.

Falszywe banknoty.

(34) Spisano protokół na; Szwarcbarda Józefa, zamieszkałego przy ul. Cegielińskiej Nr. 43 za usiłowanie puszczania w obieg fałszywych trzech banknotów po 5 zł.

Zalemana Nuchem, zamieszki przy ul. Kilińskiego nr. 75 za puszczanie w obieg fałszywego banknotu 5 zł.

Gutmana Joska, zamieszkałego w Ko- le, za puszczanie w obieg fałszywego banknotu 5 zł. — 057.212.

Nastarowiczową Rywkę, zam. w gmi- nie Długa za usiłowanie puszczania w obieg dwóch fałszywych banknotów 5 zł.

(34) Tabakshlat Chendla, zawiadomiła policję, że otrzymała od fryzjera Wizen- felda Herszla banknot fałszywy 5 zł.

Banknot skonfiskowano i policja pro- wadzi dochodzenie w tej sprawie.

(34) Policja zatrzymała w dniu wczorajszym Jakubowicza Józefa (Konstanty nowska 79), który usiłował pućić w o- bieg fałszywą — złotówkę.

Trup noworodka.

(34) Na cmentarzu katolickim na Do- łach znaleziono zwłoki noworodka pod- rzuconego przez niewiadomą osobę.

Zwłoki odejano do prosektorjum.

Lichwa żywnościowa.

(34) Spisano protokół niżej wymienio- nym reżnikom za pobieranie nadmier- nych cen za mięso:

- 1) Pinkus Hecht, Nowo Zarzeńska 11.
- 2) Fryd Ryfka Nowo Zarzeńska 1.

3) Hecht Moszek Nowo Zarzeńska 5.

4) Jankiewicz Hersz, Rzgowska 5.

5) Modrzejewski Józef, Napiórkowskie go 11.

6) Lachecki Michał, Rzgowska 18.

7) Lejdel Otto Rzgowska 41.

8) Weis Fejwel, Rzgowska 103.

9) Przetacki Mordka, Rzgowska 35.

Paskujący senator.

(34) Pociągnięto do odpowiedzialności drożkarsza, Senatora Belrysza, który p- siłował pobrać nadmierną cenę za jazdę dorożką.

Kradzież w pociągu.

(34) W czasie jazdy pociągiem Nr. 513 pomiędzy stacjami Sochaczew—Łowicz skradziono Gawryłkowi Władysławowi w wagonie kl. III dokumenty i 46 zł.

SPORT.

Widmo profesjonalizmu.

Złe się stało, że właśnie w Ło- dzi po raz pierwszy na forum pu- blicznym dokonywana będzie op- racja, która sportowi polskiemu, a specjalnie łódzkiemu, nie przy- sporzy bynajmniej honoru.

Dzisiaj mają się zebrać prezesi klubów piłkarskich, aby w „ro- dzinnym kółku” rozstrzygnąć los choroby, która od dłuższego czasu trawi organizm życia sportowego Łodzi.

Równie szybko, a może i szyb- ciejsze, niż samo miasto rozwinął się w Łodzi sport, doprawdy w iscie amerykańskim tempie. Niedługo jednak smakowali łodzianie w bezinteresownym kształtowaniu piękna ciała, a że warunki sprzy- jały, przyszedł w mieście Łodzi na świat ohydny noworodek—pro- fesjonalizm.

W czasach, gdy stagnacja każ- demu daje się we znaki, a tylu ze sportowców zostało bez posady, dlaczego jedynie kluby mają cią- gnąć zyski z intratnych imprez sportowych, a ci którzy są głów- nymi aktorami imprez dlaczego mają się zadowolić rolą eksploa- towanych?

Do takiego wniosku doszli pił- karze.

Ze za pomocą różnych kolacy- jek, „bibek”, prezentów zwabiono graczy na łono klubów, o tem wróble świergoczą na plotach; że gracz X. wstąpił do klubu Y. nie jedynie dla pięknych oczu panów z towarzystwa Y. — o tem wszys- cy wiedzieli. Zamykało się oczy i mówiło się: ha! trudno!

Ale tu chodzi o co innego! Na bruku łódzkim ma powstać nowy zawód: piłkarza takiego, który nie wiele różni się od cyrkowca; ma się skrytalizować otwarty pro- fesjonalizm, który w Wiedniu po- stał dopiero po 50-ciu latach istnienia tamtejszej piłki nożnej.

W Polsce profesjonalizm jest niedopuszczalny ze względów za- sadniczych, może on zabójczo wpłynąć na dalszy rozwój naszego piłkarstwa.

Na posiedzeniu, które poniekąd zadecyduje o losie lokalnego spor- tu, znajdują się napewno bezwzględ- ni wrogowie zawodowstwa, będą nimi: gen. Małachowski, doktor

Krausz, por. Zablocki i por. Le- bert. W interesie reszty reprezen- tantów klubów będzie leżało utrzy- manie status quo, które jest zresz- tą najwygodniejszym załatwieniem rzeczy. Nader ciekawem jest, jaka się tam wywiąże dyskusja.

Wrzód profesjonalizmu począ- ropić w najniewłaściwszej chwili, gdy nadchodzi decydujący momen- t w mistrzostwach okręgo- wych klasy A., gdy zbliżają się ostatnie gry o mistrzostwo kl. C. Stały się rzeczy, które spowodow- wały tak długo tłumiony wybuch — nie warto ich wymieniać, ale dlaczego dopuszczono, aż do ta- kiego zaognienia kwestii?

Już się zbliża chwila, w której „amator łódzki” będzie synoni- mem zawodowca. Polskiemu świa- tu sportowemu dostarcza Łódź nie- lada sensacje. Oby się na sensacji skończyło!

Dom.

MILDE NIE JEST ZDYSKWALI- FIKOWANY.

(34) W związku z głośną dziś w Łodzi aferą profesjonalizmu w pił- karstwie, dowiadujemy się z wiaro- godnego źródła, że wiadomość, ja- koby były gracz „Unionu” Milde został dożywośnie zdyskwalifiko- wany, jest niezgodna z prawdą, gdyż jedynie wydział gier i dyscy- pliny zawiesił chwilowo Mildego, aż do czasu rozpatrzenia stawia- nych mu zarzutów.

Wzmianka, która ukazała się w jednym z pism łódzkich, jakob Karol Hanke powrócił do Łodzi, miał grać z powrotem w Ł. K S okazuje się fałszywą.

NOWE REKORDY HOUBEN'A

Znakomity sprinter niemiecki Houben, po ostatnich spotkaniach z olimpijczykami Paddockiem Porrittem i Murchissonem jeszcze bardziej podniósł swą „formę”.

Ostatnio w Monachjum uzyska- on w 100 mtr. czas 10,6 sek., w 200 mtr — 21,8 sek., poto, ab- w Ansburgu poprawić te wyniki na 10,5 sek. i 21,5 sek. ustanawia- jąc tym samym dwa nowe rekor- dy niemieckie na wspomnianych dystansach.

Pierwszy rzędny Zakład krawiecki damski

Jakób Garelik

66 Piotrkowska 66, II piętro, front.

Zawiadamia Sz. swoją Klientelę iż nadal przyjmuje zlecenia na okrycia i ko- stiumy. Specjalność: palta futrzane i ko- nierze. Wykonanie staranne podług najnow- szych modeli. Ceny przystępne. 350-7

SKŁAD FUTER

poleca

utra damskie, meskie i galanterijne

A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro. 389-4

NA RATY. NA RATY.

KALOSZE

Boty Filcowe i Skórkowe

Męskie, damskie i dziecięce

Fokstroty i Szerokie

poleca

SKŁAD KALOSZY

OGRODOWA № 2

(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122-5

Szkoła tańca

W. Lipińskiego.

Lekcje rozpoczyna się 2 paź- dziernika. Kartę wstępu na wykład wydawane są w kancelarii szkoły EWANGIELICKA 17. 27-

Dr. med. Gustawa

Zand-Tenenbaumowa

Choroby Kobiece i akuszerji

Wólczańska Nr. 4.

Przyjmuje od godziny 5 do 5 popołud.

ADORJAN BONYI.

Ostatnie rendez vous

Na zupełnie ciemnym balkonie widniała czarna sylwetka mężczy- zny, który nieruchomo wpatrywał się w czarną noc. Padał deszcz, cie- pły, silny wiatr letni harcował po jego odkrytej głowie. Oczy czar- nego mężczyzny patrzyły tępo, z przerażeniem w dal. Za nim w mieszkaniu leżała zmarła z uśmie- chem na ustach.

Mężczyzna myślał z obrzydze- niem: nienawiścią o sobie, o swem życiu, przygodach miłosnych i swych nieokreślonych żądach, które doprowadzały go do obecnej rozpaczliwej sytuacji. Ze wstre- tem i nienawiścią myślał o zmar- łej, która przed chwilą jeszcze le- żała w jego ramionach, uśmie- chnięta po ostatnim pocałunku, i nagle, niespodzianie i bez słowa wyzionęła ducha. Jeden jedyny skurcz serca zabił ją. A nigdy, w ciągu dwu miesięcy ich stosunku nie mówiła o tem, że cierpi na serce.

Oto leży teraz zółta poraz o- statni w białym łożu, zimna, pozo- stawiając go w okropnej sytuacji. Cóż miał teraz począć? Przez cały

czas ich stosunku unikali staran- nie i ostrożnie najdrobniejszego cienia podejrzenia; on ukrywał za- wsze starannie wszelkie swe sto- sunki miłosne. Zawsze baczył pil- nie, by nigdy nie mieć przykrości. Nigdy w życiu nie miał męczą- cych, przykrych chwil z powodu jakiegokolwiek kobiety. A teraz... przez tą, która już nie żyła... przez nią ma mieć te wszystkie u- ciążliwe sceny: przykrości, wyja- śnienia, pojedynki, śmierć i Bóg raczy wiedzieć, co jeszcze.

Głowa zaciężyła mu jak otów, serce ścisnęło nieubłagane klesz- cze, piersi uciskał nieznosny ciężar, gdy stał tak w ciemną noc na balkonie i walczył z piętrzącymi się przeciwnościami. Musiał się teraz ubrać... potem pójść do tego człowieka, którego nigdy nie wi- dział... i powiedzieć mu... Co mu ma powiedzieć? Co...

A na łożu leżała zmarła i uśmie- chała się.

Stał blady przed obcym męż- czyzną, który był jej mężem i rzekł:

— Mój panie, muszę panu do- nieść o strasznym wypadku. Z te- go powodu zmuszony jestem za- kłócić spokój pańskiego domu o- tak późnej godzinie. Dziś wiecz-

rem jakaś dama padła zemdlona na progu mego mieszkania. W tej samej chwili wracałem do domu i kazałem natychmiast przynieść zemdloną do mego mieszkania i rozpocząłem przy pomocy służącej energiczne usiłowania, aby ją do- prowadzić do przytomności; prze- cię jest to pierwszym obowiąz- kiem ludzkości, prawda? Niestety wszelkie nasze usiłowania były w tym wypadku bezskuteczne. Zgon nastąpił tam, w mem mieszkaniu i po znalezieniu pańskiego adresu w portmonetce pańskiej małżonki, pośpieszyłem głęboko wzruszony do pana, aby panu donieść... do- nieść... że... aby panu o wszyst- kiem donieść.

Obcy długo nań spoglądał. Jego oczy mówiły wyraźnie, iż nie zro- zumiał on z całej przemowy ani słowa, twarz jego zbładła i zmatow- iała, nawet wargi jego zbierały w tym okropnym momencie. Na- stępnie opadł ciężko na fotel, u- krył twarz w dłoniach i przez dłu- gą chwilę milczał.

Obcemu ścisnęło się serce na- widok zgietego, milczącego mał- żonka. Blady strach go ogarnął. Teraz... teraz myśli on o całej spra- wie... teraz rozpatruje od począt- ku całą aferę i dojdzie do wnio-

sku, że to wszystko jest. kłam- stwem... teraz... po pierwszych bo- lesnych wrażeniach, rozpięta się w nim krwiożerca bestja, która się nań rzuci... już... już podnosi gło- wę i wtedy...

Co wtedy? Wściekle słowa, podniesione pięści, pałające oczy, krew...

Pogrążony w boleści mąż odstą- nił twarz, podniósł się i spojrzal przybyszowi prosto w oczy:

— O, sprawiedliwy Boże, ode- zwał się, to twa karząca dłoń, po- znaje ją... Zanim udamy się do pa-ńskiego mieszkania, mój panie, po- zwól pan sobie powiedzieć, iż tym niezwykłym zgonem sprawiedliwy los ugodził mnie w samo serce. Mnie, nędznego, grzesznego czło- wieka... Wiedz pan, pan, który przypadkowo wziął udział w mej tragedji... wiedz pan, iż Bóg jest sprawiedliwy, i że zasłużyłem na to, co mnie spotkało. Najczystsza kobieta, jaka kiedykolwiek żyła na świecie, zamknęła swe oczy na zawsze tam w pańskim obcem mieszkaniu, gdyż ja jestem br- dny, grzeszny i wstrętny... ja jej nie byłem godzien. Teraz to od- czuwam. w chwili gdy śmierć za- brała ją w tak barbarzyński spo- sób. Mój panie, nie znałeś jej pan;

ale ja pana zapewniam, iż była t najczystsza, najlepsza, najwiernie- sza żona na świecie, a ja...

Rozpacz i przerażenie ścisnę- mu gardło.

— A ja szukałem ją prze- wiele miesięcy, ja, która była czy- sta jak ornat kościelny, która n- gdy, wiem to napewno, nigdy na- wet w myśli nie była w stanie mnie zdradzić... Jestem podłym, chwiejnym łotrem, i muszę zosta- ukarany. Nawet dziś po pół- dniu... mój Boże... mój Boże...

Chwiejnym krokiem przeszedł się po pokoju.

Zacząłem moją pokutę od tego rzekł ponuro, iż sam się upokorzy- łem i wszystko panu opowiedzia- łem. Mogę cierpieć, konać, ginąć, poniżać się, a pokuta wciąż jesz- cze będzie za małą...

Był gotów do wyjścia.

— Cały ciężar pokuty biorę na siebie. Chodźmy spojrzeć w ob- licy mej okrutnej kary.

Milcząc szli ulicami miasta. Czarny człowiek spoglądał od cza- su do czasu ukradkiem na męża. W pewnej chwili westchnął, po- niósł głowę i ciepła fala życia za- częła z powrotem powoli napły- wać mu do serca.

(Tłomacz. E. K.).